OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 26 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 176

... „Za 15 minut trzeba umierać"...

LIST Z ZA GROBU
18-letniego ucznia-samobójcy
„W szkole dadzą mi tylko świadectwo na cmentarz"

Łódź, 26 czerwca.

Wczorajszy „Express" doniósł o tragicznem samobójstwie ucznia państwowej szkoły włókienniczej, 18-letniego Jakuba Rizenberga, zam. przy ul. Południowej 42, który pozbawił się życia, wieszając się na klamce okna.

Pisaliśmy już wczoraj, iż samobójca pozostawił list, w którym wyjaśniał przyczyny swego strasznego czynu. Treść tego listu w dosłownem brzmieniu przedstawia się następująco:

— Wybaczcie mi, że uczyniłem ten krok, lecz inaczej nie mogłem postąpić. Przyczyn domyślacie się przecie sami. Winę mojej śmierci ponoszą moi wychowawcy szkolni. Oni muszą sobie powiedzieć:

— MYŚMY ZAWINILI, NIE POWINNIŚMY BYLI RIZENBERGA POZOSTAWIAĆ NA DRUGI ROK NA DRUGIM KURSIE.

Tylu przecież uczniów mniej zdolnych otrzymało promocję, a mnie jej jednak nie dali!

SZKODA MI ŻYCIA, ŻYCIE JEST TAKIE ŁADNE, A JEDNAK JA MUSZĘ UMRZEĆ.

Wczoraj, gdy byłem w Andrzejowie jeden z kolegów powiedział mi tam, że pozostawiono mnie na drugi rok. Dowiedział się on o tem poufnie.

— Dziś rano

POMODLIŁEM SIĘ I POSZEDŁEM DO SZKOŁY

dowiedzieć się, czy on mówił prawdę. Mówiłem sobie po drodze:

„IDĘ PO ŻYCIE, ALBO PO ŚMIERĆ"

Niestety okazało się, że czekała mnie śmierć.

Trudno, moi drodzy. Nie miałem szczęścia w życiu i muszę go szukać w śmierci.

DROGA MAMO, BŁAGAM CIĘ NIE ZAWIADAMIAJ KOCHANEGO OJCA O MEJ ŚMIERCI, DOPÓKI ON NIE PRZYJEDZIE DO ŁODZI.

Ty zaś jedź na letnisko i nie przejmuj się mojem samobójstwem, gdyż nie warto — wszystko tak szybko przemija.

Gdy pojedziesz, kochana Mamo, do szkoły

POWIEDZ MOIM WYCHOWAWCOM ŻE POPEŁNILI ONI WIELKI BŁĄD I MAM DO NICH ŻAL.

Tak — jestem już skończony człowiek. W SZKOLE DADZĄ MI TYLKO ŚWIADECTWO NA CMENTARZ.

Szkoda, że tak się stało.

ŻEGNAJ NAJUKOCHAŃSZA MOJA MAMUSIU!".

Do ojca pisze samobójca oddzielnie.

— „Bardzo Cię proszę, kochany Ojcze, byś mi wybaczył mój czyn. Wiem, że wierzyłeś we mnie, że myślałeś, iż zrobię w życiu wielką karjerę, lecz niestety, znaleźli się ludzie, którzy zniweczyli wszystkie Twoje plany. Ja również wierzyłem w swoje zdolności, lecz

SZKOŁA WSZYSTKO WE MNIE ZABIŁA.

Chcę jeszcze kilka słów powiedzieć memu ukochanemu braciszkowi. Braciszku mój, ucz się dobrze, bądź dobrym mym zastępcą i pamiętaj, byś nigdy niczego nie potrzebował żałować.

Bądźcie zdrowi, opuszczam już ten piękny świat. Jest już późno.

ZA 15 MINUT WYBIJE SZÓSTA. TRZEBA UMIERAĆ"...

Bombę do gimnazjum
rzucili uczniowie za złe cenzury

Bydgoszcz, 26 czerwca.

Wczoraj koło godz. 9 wieczorem nieznany sprawca rzucił bombę w okno sali konferencyjnej gimnazjum państwowego w Krotoszynie.

Bomba odbiła się na szczęście od ramy okiennej i spadła na chodnik, nie czyniąc, poza wysadzeniem kilkunastu szyb i drobnem zniszczeniem muru — większych szkód.

Ponieważ w tym czasie grono nauczycielskie wypisywało w sali konferencyjnej świadectwa roczne, przypuszczać należy, że był to akt zemsty ze strony uczniów, którym grożą złe stopnie.

Lotnicy hiszpańscy zginęli
Nie ulega to już obecnie żadnej wątpliwości

Paryż, 26 czerwca.

(Telegram własny „Expressu").

Według wiadomości z Lizbony statek portugalski, któremu powierzona była misja odszukania samolotu lotników hiszpańskich „Numancji" powrócił w dniu wczorajszym do Ponta Delgada. Nie odnalazł on żadnych śladów zaginionego samolotu. Nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości, że śmiali lotnicy przypłacili życiem chęć przefrunięcia Atlantyku.

Napój śmierci
Samobójstwo w mleczarni „Tureckiej"

Łódź, 26 czerwca.

Wczoraj około godziny 11-ej wieczorem w mleczarni „Tureckiej" przy ulicy 6-go Sierpnia 1 zjawił się jakiś młodzieniec i poprosił o skromną kolację. Z powodu późnej pory w mleczarni było już mało gości. W pewnej chwili młodzieniec wlał sobie do próżnej szklanki jakiś płyn, wypił wszystko jednym hausem i rzucił szklankę o ziemię.

Właściciel mleczarni p. Skóra, znadujący się w przyległym pokoju, słysząc brzęk tłuczonego szkła, przybiegł, by zobaczyć, co się stało. Ujrzał on gościa wijącego się z bólu na podłodze.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie. Lekarz stwierdził otrucie mieszaniną esencji octowej i jodyny. Desperata w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu, gdzie walczy ze śmiercią.

Samobójcą okazał się Antoni Radziszewski, b. praktykant kelnerski restauracji „Pod Bachusem" (Narutowicza 1), zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej nr. 31.

Radziszewski przed pięciu tygodniami został zwolniony z pracy we wspomnianej restauracji. Od tego czasu nie miał on już żadnego zajęcia.

Co go skłoniło do rozpaczliwego czynu — dotychczas nie ustalono.

Zatarg pabjanicki
utknął na martwym punkcie

Łódź, 26 czerwca.

W związku z unieruchomieniem zakładów Krusche i Ender dowiadujemy się, iż ani robotnicy ani też związek klasowy nie zwracał się dotychczas do inspektora pracy o interwencję. Delegaci fabryczni, którzy początkowo mieli przekazać sprawę zatargu związkowi klasowemu, dotychczas tego nie uczynili.

Zapowiadane konferencje delegatów fabrycznych z zarządem fabryki nie doszły jeszcze do skutku.

Skład „bibuły"
wykryty przy Placu Wolności 11

Łódź, 26 czerwca.

Przed kilku dniami policja polityczna w Łodzi otrzymała poufne informacje, że w Łodzi w śródmieściu znajduje się olbrzymi skład bibuły komunistycznej, przeznaczonej nie tylko dla naszego miasta, ale i dla wszystkich ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego, szczególnie dla Pabjanic, gdzie ostatnio odbywały się wybory do kasy chorych.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie i zdołała ustalić dokładny adres magazynu komunistycznego. Mieścił się on w domu przy Placu Wolności 11.

Ubiegłej nocy większy oddział policji otoczył wspomnianą kamienicę. Kilkunastu wywiadowców udało się do podejrzanego mieszkania, celem dokonania rewizji. Znaleziono różne dokumenty, protokuły konspiracyjnych zebrań łódzkiego komitetu partji komunistycznej i organizacji młodzieży komunistycznej, kwitarjusze i dyrektywy centralnych władz partyjnych, oraz wielki transport bibuły, wagi około 80 kilogramów.

Bibułę przewieziono samochodem do urzędu śledczego.

Jak się dowiadujemy, aresztowano kilka osób, odgrywających bardzo poważną rolę w łódzkim ruchu komunistycznym. Spodziewane są jeszcze liczne aresztowania, które prawdopodobnie nastąpią w najbliższych dniach.

Szczegóły całej sprawy narazie są jeszcze trzymane w tajemnicy.

Konduktorzy kolejowi
będą mieli prawa policyjne

Warszawa, 26 czerwca.

Jak wiadomo, na terenie b. zaboru pruskiego przysługują funkcjonarjuszom ruchu kolejowego częściowe uprawnienia policyjne t. np. konduktorzy mają prawo zatrzymywania pasażerów, naruszających przepisy aż do interwencji policji, prawo izolowania pijanych podróżnych w osobnych przedziałach i t. p. Obecnie powstał projekt rozszerzenia tych uprawnień policyjnych na wszystkich konduktorów i bileterów P. K. P.

Zamach na pociąg
Warszawa—Poznań

Bydgoszcz, 26 czerwca.

Nieznani sprawcy ułożyli wczoraj na szynach opodal stacji Gudowo Wielkie ciężką sztabę żelazną bezpośrednio przed nadejściem pociągu pośpiesznego Warszawa — Poznań.

Na szczęście dróżnik kolejowy spostrzegł w porę przeszkodę i zdołał ją na czas usunąć. Niewątpliwie chodzi tu o zbrodniczy zamach.

Faraon dziękuje
prez. Hindenburgowi

Berlin, 26 czerwca.

(Telegram własny „Expressu").

Przed wyjazdem z Niemiec przesłał król Fuad na ręce prezydenta Rzeszy Hindenburga depeszę z podziękowaniem za gościnne przyjęcie.

ATAK NA POLICJĘ
przypuścił rozagitowany tłum chłopów

Wilno, 26 czerwca.

We wsi Racewicze, pow. wilejskiego doszło wczoraj do krwawych zajść, wywołanych przez posła z klubu białoruskiego, Wołońca.

W Racewiczach odbywał się odpust, na który przybyło kilkuset wieśniaków z okolicznych wsi. Skorzystał z tego poseł Wołyniec i usiłował urządzić wiec.

Sprzeciwił się temu obecny wówczas w Racewiczach komendant posterunku policyjnego z Kojstomia, przod. Lewandowski, ponieważ poseł Wołyniec nie miał zezwolenia władz administracyjnych na urządzenie wiecu.

Mimo to poseł Wołyniec zdołał zebrać około 500 słuchaczy i zaczął wygłaszać antypaństwowe przemówienia.

Wówczas przod. Lewandowski wezwał tłum do rozejścia się. Wezwanie nie odniosło skutku. Nagle z tłumu padł prowokacyjny okrzyk. Podchwycił go poseł Wołyniec i wezwał tłum do rozbrojenia policji.

Skorzystało z tego kilku awanturników. Jeden z nich, niejaki Szymon Woronowicz, ze wsi Kozice, rzucił się na przodownika Lewandowskiego i usiłował odebrać mu rewolwer. Rozpoczęła się walka. W pewnej chwili rewolwer wypalił, kula raniła Woronowicza dość ciężko w głowę.

W odpowiedzi na ten strzał tłum rzucił się na przodownika Lewandowskiego i zaczął go bić. W obronie napadniętego stanęło kilku posterunkowych, którzy przy pomocy bagnetów zdołali ochronić swego komendanta przed atakami tłumu. Po przybyciu posiłków policyjnych z okolicznych wsi tłum zmuszono do rozejścia się.

Wówczas poseł Wołyniec udał się na drugi koniec wsi, gdzie usiłował powtórnie zorganizować wiec, jednakże bez powodzenia. Nieliczną grupkę słuchaczy rozpędziła policja.

Rannego Woronowicza przewieziono do szpitala w Wilejce.

UKŁONY Z NAD SZPREWY

Niemiłe rozczarowanie berlińczyków.-Zorganizowane z wielką reklamą „Berliner Festspiele" zakończyły się fiaskiem.-Groźba zamknięcia wszystkich berlińskich lokali rozrywkowych.-Eksminister sowiecki dyrektorem banku w Berlinie.

Berlin, czerwiec 1929.

Berlińczycy są srodze rozczarowani. I nic doprawdy dziwnego. Zawiedli się na całej linji! A wszystkiemu są winne wielkie uroczystości artystyczne, tak szumnie nazwane **„Berliner Festspiele".** Jeszcze przed kilkoma miesiącami snuli aranżerowie tej imprezy przed berlińczykami niezwykle barwne nadzieje. Przyobiecywano bardzo wiele. A więc przedewszystkiem „Festspiele" otworzyć miały **nową erę w życiu stolicy niemieckiej.** Odtąd Berlin miał w miesiącach letnich nie zatracać swego bujnego życia wielkostołecznego, lecz na wzór Londynu tętnić pełnym sezonem letnim, urozmaiconym najbardziej frapującemi imprezami. W związku z tem ciągnąć miały do Berlina w okresie letnim zarówno wycieczkowcy z całych niemal Niemiec, jak i międzynarodowi turyści z najdalszych okolic europejskich. Słowem **tempo i rytm na wzór amerykański, wysuwające Berlin na czoło letnich rezydencji Europy...**

Ale niestety, stało się inaczej. Imprezy zorganizowane zostały wprawdzie bardzo starannie, program wypracowany aż do najdrobniejszych szczegółów, tylko... ani z całych Niemiec, ani też z międzynarodowego terenu **nie przybył do stolicy niemieckiej ani jeden obcy,** któregoby specjalnie pociągały atrakcyjne uroczystości.— Ruch na ulicach berlińskich był najzupełniej normalny, a jeśli na dworce kolejowe przybywał jakiś obcy gość, ściągały go do Berlina raczej interesy handlowe, niż „Festspiele".

Z gości zagranicznych przyjechał do Berlina specjalnie na uroczystości jedynie **zespół operowy medjolańskiej „Scali".** Ale goście ci przybyli nie po to, by zostawić w Berlinie obce waluty lecz by wywieźć z Berlina wcale wysokie honorarja markowe za gościnne występy.

Nic przeto dziwnego, iż „Festspiele" kończą się **olbrzymim deficytem.** Zamiast zysków dołożyć musi magistrat berliński do wszelkich imprez bardzo poważne sumy. I to też najbardziej wyprowadza z równowagi berlińczyków.

Oburzeni są przedewszystkiem właściciele wszystkich berlińskich lokali rozrywkowych. **Teatrzyki rewjowe, variete, wielkie restauracje — i kina jednoczą się dziś w jednogłośnym proteście przeciwko nieudanym planom magistratu berlińskiego.** Głównym powodem protestów jest fakt, iż nowy, olbrzymi deficyt, powstały z „Festspiele", pokryty będzie musiał być przez zwiększone podatki. Oczywiście na pierwszy plan idą podatki, płacone przez lokale rozrywkowe. Na to naturalnie ani teatrzyki, ani też kina i restauracje zgodzić się nie chcą.

Właściciele kin wystąpili pierwsi z generalnym atakiem. Po krótkich obradach postanowił związek kinoteatrów zamknąć z dniem 1 lipca **wszystkie kina na terenie Berlina i prowadzić strejk tak długo,** póki magistrat berliński nie zniży olbrzymich podatków, jakiemi obciążone są przedsiębiorstwa kinowe. Do akcji kiniarzy przychylają się coraz wyraźniej dyrektorowie variete i dancingów, tak że bardzo prawdopodobnem jest, iż z dniem 1 lipca zamkną swe podwoje wszystkie berlińskie lokale rozrywkowe. I to — zdaje się — będzie jedyny pozytywny rezultat berlińskich „Festspiele". Po szumnej reklamie, po wielkich nadziejach i dużych obiecankach — koniec bardzo zaiste żałosny...

Większe już powodzenie, niż „Festspiele" zdobyła w Berlinie **premjera pierwszego, amerykańskiego filmu dźwiękowego,** który po długich zapowiedziach ulokowany został w jednym z berlińskich kinoteatrów. **„Śpiewający błazen"** — oto tytuł tej sensacyjnej nowości. Debiut filmu dźwiękowego wypadł nadspodziewanie dobrze. Nic tedy dziwnego, że w całym Berlinie mówi się o wydarzeniu tem bardzo głośno. Jednego tylko nie mogą strawić niektórzy szowiniści berlińscy, a to, że pierwszy film dźwiękowy jest jednak pochodzenia amerykańskiego, a nie niemieckiego.

Wracając do samej premjery — stwierdzić należy, — iż „Śpiewający błazen" jest niezwykle silnym dowodem żywotności filmów grających i mówiących. Całość czyniła bardzo dodatnie wrażenie — a sprawność posunięta została aż do osatecznych granic. Al Johnson, **grający i śpiewający główną rolę,** — miał w sobie tyle żywotności i szczerości, że w niektórych momentach interesującej akcji porywał wprost całe audytorjum. Oczywiście w miejsce orkiestry wstąpiła bezpośrednia ilustracja muzyczna, utrwalona na taśmie filmowej, — co tem silniej jeszcze potęgowało ogólne wrażenie „Śpiewającego błazna". **Słowem pierwszy film dźwiękowy zwyciężył i ma zapewnione długie powodzenie.**

Nie brak oczywiście w życiu berlińskiem również i sensacji politycznych. Żywo w szczególności omawiana jest w ostatnich dniach w berlińskich kołach politycznych osoba byłego sowieckiego ministra finansów, p. Scheinmana, który niespodzianie zerwał wszelkie stosunki z władzami moskiewskiemi i osiadł w Berlinie **w charakterze dyrektora jednego z najbardziej „burżuazyjnych" banków niemieckich.** O tej nagłej zmianie przekonań dygnitarza sowieckiego krążą oczywiście najróżnorodniejsze wersje. Najgłośniej mówi się o tem, iż p. Scheinman, który niedawno z polecenia rządu sowietów wyjechał do N. Jorku dla uzyskania kredytów amerykańskich, **poniósł dotkliwą klęskę w swych staraniach i popadłszy wobec tego w konflikt z władzami moskiewskiemi,** — wolał pozostać w Berlinie jako dyrektor niemieckiego banku, — niż wracać do Moskwy i osiąść na stale w więzieniu sowieckiem.

Z tych też względów jest p. Scheinman w chwili obecnej — obok króla egipskiego Fuada — **jedną z najbardziej frapujących „atrakcji" Berlina.** O ile jednak wizyta króla egipskiego pozbawiona była cech praktycznych i rozradowała serca militarystów pruskich jedynie wojskowemi paradami, urządzonemi na cześć egzotycznego gościa, — o tyle z pobytu p. Scheinmana w Berlinie przyobiecują sobie niemieckie koła polityczne i finansowe dość poważne zyski. Były sowiecki minister finansów ma być bowiem najlepszym doradcą. Niemiec w ich stosunkach ze sowietami.

Na koniec wreszcie wspomnieć również należy o wizycie w Berlinie znanego angielskiego polityka, **lorda Cecila,** który na zaproszenie Ligi niemieckiej wygłosił w Reichstagu uroczystą prelekcję na temat... **rozbrojenia.** Sama treść wykładu mniej może przemówiła do berlińczyków — nie mniej jednak wizyta ta przemieniła się w uroczysty spektakl, — na którym znaleźli się najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiego życia politycznego.

Fr. W.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Szkot jest skąpy

Tak twierdzą anglicy

Anglicy utrzymują, że niema na świecie ludzi skąpszych od szkotów; dlatego też szkockie skąpstwo nieraz już bywało przedmiotem żartów.

Tak np. członek „Związku zwalczania napiwków" przychodzi do szkota i mówi: Czy nie chciałby się pan zapisać do naszego związku? Składka wynosi tylko dwa szylingi rocznie. (To znaczy około 5 złotych).

Na to szkot odpowiedział: Nie, panie bo jeśli będę dawać napiwki, kosztować to będzie znacznie taniej!

Pewien mieszkaniec Edynburga (stolica Szkocji), często jeździł w interesie do Francji, przejeżdżając przez kanał stale niemal dostawał morskiej choroby.

Panie kapitanie — rzekł kiedyś w parę minut po odbiciu okrętu od brzegu angielskiego szkot — czy nie potrafiłby pan dać mi jakiś sposób przeciw morskiej chorobie?

Poradzę panu coś — odrzekł kapitan — co panu napewno pomoże. Niech pan opiera się o burtę okrętu, trzymając w zębach szyling!

Wiele straciły Stany Zjednoczone na prohibicji?

1.200.000.00 dolarów straciły Stany Zjednoczone w ciągu jednego tylko roku na prohibicji. Tę astronomiczną — jak na nasze stosunki — kwotę podaje na podstawie dokładnych obliczeń Stowarzyszenie Antyprohibicyjne, walczące o zniesienie tak kosztownego i niedającego oczekiwanego rezultatu prawa Volsteada, który sądził, że przy pomocy zakazu wyszynku i spożywania alkoholu, nietylko ukróci się pijaństwo, ale podniesie się kulturę i dobrobyt ludności. Tymczasem, mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjednoczone piją wódkę, szmuglowaną różnemi drogami z innych „mokrych" krajów. Stowarzyszenie Antiprohibicyjne podaje, że w ciągu ubiegłego roku samo utrzymanie aparatu prohibicyjnego i walka za szmuglem alkoholu kosztowała 410.746.945 dolarów, z grzywien zaś, ściąganych od przyłapanych na gorącym uczynku zwolenników alkoholu, skarb uzyskał zaledwie 50.500.000 dolarów, czyli na czysto utrzymanie prohibicji obliczają na 849.918.115 dolarów, a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez Kongres i poszczególne stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości około 1.200.000.000 dolarów.

Najspokojniejsze państwo

Spokojna praca wypełnia całe życie w Danji

Więzienia wynajmowane na domy mieszkalne

Jeżeli Danja, będąc jednem z najmniejszych państw półwyspu skandynawskiego oraz całego kontynentu europejskiego, przypomina się kiedyś Europie, to musi to **być istotnie wypadek niezmiernie rzadki i godny szerszej uwagi.** Jest bowiem Danja nie tylko najmniejszym, ale również i **najspokojniejszym państwem Europy.** Dwu i pół miljonowy narów duński prowadzi **żywot nawskroś spokojny i zrównoważony.** Odddani spokojnej pracy nad rozbudową i rozwojem swej ziemi, nie mają Duńczycy w sobie nic atrakcyjnego, coby pociągnąć mogło za sobą Europę i pozwoliło na nich zwrócić chociażby od czasu do czasu uwagę resztki państw. **Życie płynie tu bez sensacji, bez jakichkolwiek poważniejszych wstrząśnień. A jeśli do tego dodamy ,że bardzo rzadkie są tu przesilenia** wewnętrzne ,że rząd współpracuje z parlamentem i królem naogół w trwałej harmonji, nic tedy dziwnego, że o Danji mówi się w Europie stosunkowo bardzo niewiele,, zaś szpalty pism europejskich prawie nigdy nie posiadają większej rubryki wiadomości z Danji. Ta bowiem rubryka, która we wszystkich prawie państwach europejskich jest bardzo liczna i często przedostaje się ze szpalt jednych pism na drugie, **mianowicie przestępczość prawie zupełnie w Danji nie istnieje.** Niema w Danji głośnych morderców, niema prawie zupełnie międzynarodowych aferzystów, nie notuje się zamachów rabunkowych, ani nawet zamachów samobójczych... Wszelkie wypadki sensacyjno - kryminalne są tu prawie wogóle nieznane! Na utrapienie tych, którzy szukaliby jakichś sensacji, nawet więzienia w Danji są prawie że zupełnie puste, tak, że niejednokrotnie zdarza się, że niektóre miasta wobec braku przestępców wynajmują cele więzienne na... mieszkania prywatne dla biedniejszej ludności!!! Słowem nic „ciekawego"...

Duńczycy nie matrwią się tem bynajmniej. Oddani głównie pracy na roli, oraz uprzemysłowianiu gospodarstw rolnych, zajęci eksportem jaj, masła i smalcu na rynki europejskie, żyją „mimo to w dalszym ciągu w równowadze i o zainteresowanie Europy mało dbają. A Europa, pozbawiona „atrakcji" w życiu Danji, nic też albo bardzo mało w dalszym ciągu o Danji mówi.

Nie byłaby też powstała dzisiejsza korespondencja, gdyby nie niezmiernie ciekawa, godna zaiste szerszej uwagi okoliczność. Oto stolica Danji: Kopenhaga, obchodziła 800 rocznicę swego powstania 800 lat wspaniałej historji, która doprowadziła do dzisiejszego rozkwitu stolicy Danji, będącej jednym z najważniejszych portów Europy północnej... **Półmiljonowa ludność Kopenhagi obchodziła tę rocznicę niezwykle okazale.** Duńczycy mają bowiem jedną, jedyną słabą stronę, a tą jest nadmierna skłonność do hucznych uroczystości, bankietów, jubileuszów itp. Świętowano więc z tej okazji ogólnie, nie brakło urozmaiceń w obszernym programie jubileuszowym. Na uspawiedliwienie jednak Duńczyków rzec należy, że tym razem mieli zupełnie uzasadniony powód do wielkiej radości. W ciągu bowiem tych 800 lat rozwinęła się Kopenhaga na jedno z najpiękniejszych i najżywszych miast na północy Europy.

Wspaniałe budowle, przebogate kościoły, zamki i pomniki, dalej czyste, dobrze utrzymane ulice, składają się na całość bardzo miłą. Tu też w Kopenhadze rozwinęło się główne centrum nauki i sztuki Europy północnej. Uniwersytet kopenhaski rozprzestrzenił sławę swą daleko w świat, a wspaniałe bibljoteki, znajdujące się na uniwersytecie oraz w pałacu królewskim mieszczą w sobie zbiory, których zazdrościć im może niejedna największa bibljoteka świata. Mrówczą pracą doprowadzili **duńczycy stolicę swą do rozkwitu i wspaniałości, z której naprawdę mogą być dumni.** Toteż mimo braku „sensacji" kto raz chociażby był w Kopenhadze, długo jej nie zapomni i z okazji 800 rocznicy życzyć może stolicy Danji równie świetnego dalszego rozwoju

Ludwik I. D.

Tragiczna miłość starca i młodej kobiety

—:o:—

Znakomity malarz węgierski popełnił samobójstwo z ukochaną

Prześliczne górskie miasto w Austrji Salzburg zaalarmowano wiadomością, że w górach, na jakiejś polance, znaleziono ciała starszego mężczyzny i młodej kobiety.

Wysłana natychmiast ekspedycja ratunkowa stwierdziła, że mężczyzną, który już nie żył, był głośny malarz węgierski i profesor malarstwa w budapeszteńskiej Akademji, Wiktor Olgyay, a kobietą 29-letnią nauczycielką, Karolina Frey, pochodząca ze Stuttgartu, a pracująca przez pewien czas w Budapeszcie.

Nauczycielka miała przestrzelone piersi na wylot. Zdołano ją jednak przywrócić do życia. Po przyjściu do przytomności oświadczyła, iż oboje z Olgyaem postanowili popełnić samobójstwo.

Historja tej tragedji, jest zarazem historją niewczesnych marzeń o rozkoszach młodości ze strony starego człowieka. Olgyay bowiem miał już lat 60, był żonaty, a z jego dzieci dwu synów właśnie zdało maturę.

Zdawało się więc, że jest to człowiek który doprowadził swoje życie do spokojnego portu, dzięki ciężkiej pracy i wielkiemu talentowi artystycznemu.

Okazało się jednak, że nie. Olgyay spostrzegł, że zmarnował swoje życie i że nie zaznał tych radości, jakie ono innym daje. Równocześnie pomiędzy nim, a żoną wybuchły nieporozumienia tak, że wdrożono kroki rozwodowe, co już do reszty poszarpało nerwy malarza.

W tym stanie rzeczy zjawiła się pewnego dnia w Akademji jakaś bardzo młoda i bardzo piękna dama, prowadząco za rękę chłopczyka. Dama ta przyszła prosić jednego z kolegów Olgyaya, imieniem żony pewnego fabrykanta, o namalowanie obrazu na dobroczynną loterję fantową.

Olgyay postanowił poznać piękną damę.

I poznał ją. W kilka tygodni zaś później oświadczył znajomym, że w najbliższym czasie rozwiedzie się z żoną i ożeni się z tą młodą panną, którą była Karolina Frey, podówczas nauczycielka w domu pewnego fabrykanta.

Poprzednia żona Olgyaya zgodziła się na rozwód, pod warunkiem, że wszystkie meble i obrazy przepisze na nią i na dzieci, a również odstąpi rodzinie przyszłą emeryturę.

Karolina Frey przystała na te warunki i nawet nalegała na Olgyay, ażeby się wyrzekł pensji, gdy nagle pani Olgyay odmówiła zezwolenia na rozwód.

Ten niespodziewany cios ugodził tak silnie w malarza i nauczycielkę, że utracili równowagę duchową.

Karolina Frey wyjechała do Niemiec, do swego brata, zapowiadając że nie może powrócić przed końcem rozwodu, ale Olgyay posyłał do niej płomienne listy, które zrobiły na umyśle panny głębokie wrażenie.

— Nie pozostaje nam nic innego — pisał Olgyay — jak razem rzucić się w objęcia śmierci. A niech to będzie śmierć na obczyźnie wśród głębokiej ciszy zielonego lasu.

Pewnego dnia Olgyay zjawił się po raz ostatni w swojej pracowni, oświadczając, że wieczorem odjeżdża i długo nie powróci.

Po południu pożegnał się czule ze swojemi dziećmi, a udając się na dworzec, nie wziął nic ze sobą, nawet najmniejszego kufereczka.

Kiedy mu na to zwrócono uwagę, odpowiedział swoim kolegom, że mu już teraz nic nie potrzeba, że spotka się z Karoliną Frey, pójdzie gdzieś w las i tam pożegna się ze światem.

Koledzy jednak nie brali tego na serjo, bo przyzwyczajeni byli do jego fantazji, ale później namyślili się i zwrócili uwagę rodzinie, że należy obawiać się katastrofy.

Równocześnie ze Stuttgartu nadszedł telegram, że Karolina Frey opuściła miasto. Widoczne więc było, że oboje się umówili i że tragedja jest nie do powstrzymania.

Na wszelkie jednak kroki zapobiegawcze było już zapóźno. Nie wiedziano zresztą gdzie szukać oszalałego malarza, aż dopiero telegram z Salzburga potwierdził najgorsze oczekiwania.

Wiedeń chciał zlinczować okrutną ciemiężycielkę służącej

Proces pani Luner, o którym obszernie donosiliśmy przed paru dniami, a w którym oskarżona odpowiadała za nieludzkie katowanie swej służącej Anny Neupartil i za chęć pozbawienia jej spadku, wywołał w Wiedniu olbrzymie wrażenie.

Tłumy przysłuchiwały się rozprawie i nie kryły się z wrogiem uczuciem dla oskarżonej, a po wyroku chciały ją zlinczować.

Coprawda oskarżona sama sprowokowała ten wybuch wyzywającem swem zachowaniem się. Kiedy bowiem sąd ogłosił wyrok, skazujący panią Luner na 6 miesięcy więzienia, ona odwróciła się do publiczności i zawołała głośno:

— No cóż? Czy jesteście zadowoleni? Czy państwu tego dosyć?

— Nie, nie dosyć — odpowiedział ktoś z publiczności — pani zasłużyła na kilka lat więzienia — a publiczność dała brawa przygodnemu mówcy.

Po rozprawie zaś, kiedy pani Luner z mężem i małą córeczką wsiadła do automobilu, aby odjechać do domu, tłum około 3-tysięczny rzucił się na automobil chcąc koniecznie wywlec z niego winowajczynię i dokonać na niej samosądu. Policja z największym wysiłkiem zdołała ją od tego uchronić.

ZAWSZE KUPCY.

Kupcowi hurtowemu urodziły się bliźnięta. Gdy ten zrobił kwaśną minę, jego klijent rzekł mu ze złośliwym triumfem:

— Widzisz teraz jak jest przykro, gdy się dostaje dwa razy tyle niż się zamówiło.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

59)

Lekarz podał Sztyfterowi szklankę wody. Sztyfter wypił kilka łyków i odetchnął z ulgą.

— Już mi lepiej — szepnął, oddychając ciężko i nie spuszczając ciągle jeszcze wzroku z twarzy Płochockiego. — Coraz mi lepiej.. Powoli przypominam sobie wszystko co działo się ze mną w ciągu tych ostatnich dni. To okropne, to straszne!

Płochocki stał blady jak trup i nie odzywał się ani słówkiem. Cóż mogły mu pomóc teraz słowa obrony? Wina była aż nazbyt dowiedziona. Konfrontacja z Walkiem i Sztyfterem dała dowody, na zasadzie których można było bez skrupułów pociągnąć Płochockiego do odpowiedzialności sądowej.

Chodziło jeszcze o zbadanie jednej rzeczy, a mianowicie tych okoliczności, o których wspomniał Bogacki. Trzeba było wyświetlić jeszcze, czy Płochocki winien jest również w sprawie, której ofiarą padł Jur Rdzawicz. Ale dla zbadania tych zawiłych kwestji trzeba było koniecznie przepytać bohaterkę tej tragedji — Mary Lu.

Bogacki utrzymywał, iż jest to niewątpliwie Jadzia Solańska, rzekoma ofiara morderstwa popełnionego przez Rdzawicza. Okoliczności te należało dokładnie zbadać. Wszystkie swe wysiłki policja zwróciła więc w kierunku przyłapania tajemniczej Mary.

Ostatnie ślady wskazywały na to, że Mary wraz z Rozumskim przez pewien czas przebywała w Warszawie, gdzie występowała jako tancerka w jednym z podrzędnych teatrzyków. Dalej wszelkie ślady po niej zginęły.

Lecz oto pewnego dnia policja otrzymała bardzo ciekawy dokument. Był to list pisany przez Mary Lu, a na kopercie widniał adres Płochockiego w Wierucku.

Okazało się, że list ten Mary wysłała z Warszawy, gdzie od pewnego czasu przebywała samotnie. Rozumski zakochał się w innej artystce kabaretowej i porzucił ją. Mary znalazła się w Warszawie bez środków do życia, bez dachu nad głową.

List kończył się następującymi słowami:

— Jeżeli mnie nie weźmiesz do siebie, jeżeli nie okażesz mi pomocy w tej krytycznej dla mnie sytuacji w takim razie będę zmuszona zwrócić się do policji i wszystko opowiedzieć. Wiem, że pociągnie to za sobą smutne konsekwencje również i dla mnie, lecz nie obawiam się tego, gdyż i tak nie mam już wiele do stracenia.

List ten przybył do hotelu, w którym Płochocki mieszkał ongiś z Mary. Ponieważ w Wierucku wiedziano już o aresztowaniu Płochockiego i o ciążących na nim zarzutach, przeto list ten oddano w ręce władz policyjnych.

Adres nadawcy podany był dokładnie:

— **Warszawa, Lipowa 32 u p. Wajs.**

Oczywiście, że tego samego dnia wysłano telefonogram do Warszawy z rozkazem natychmiastowego aresztowania Mary Lu.

Dwaj wywiadowcy warszawskiego urzędu śledczego udali się pod wskazany adres.

Pani Wajs zajmowała skromne, dwupokojowe mieszkanie w oficynie na parterze.

Mary nie było w domu.

— O której godzinie wraca? — zapytał jeden z wywiadowców.

— To zależy — odparła właścicielka mieszkania. — Nie ma określonych godzin, albowiem ostatnio jest bez pracy, zazwyczaj jednak o 11 jest już w domu.

Wywiadowcy opuścili mieszkanie i stanęli na czatach przed bramą. Była godzina 7 wieczorem.

— Jak sądzisz? — zwrócił się pierwszy wywiadowca do drugiego — może „stara" porozumie się z „młodą" drogą telefoniczną?

— Możliwe — odparł drugi — nie zwróciłem uwagi, nawet, czy jest tam telefon.

— Trzeba będzie w takim razie wejść jeszcze raz do mieszkania i sprawdzić. Wywiadowcy powtórnie udali się do mieszkania i oświadczyli, że zaczekają w pilnej sprawie na sublokatorkę mieszkania.

P. Wajs zgodziła się niezbyt chętnie. Po upływie pół godziny oświadczyła wywiadowcom, że musi wyjść w pilnej sprawie na miasto. Wywiadowcy porozumieli się spojrzeniami.

— Dobrze — oświadczył jeden z nich, — nie będziemy pani zatrzymywali. Zaczekamy wobec tego przed mieszkaniem.

Właścicielka mieszkania wyszła.

— Musisz iść za nią, ta stara mi się nie podoba, trzeba będzie ją śledzić...

Jeden z wywiadowców pozostał na miejscu, a drugi udał się w ślad za Wajsową, która wstąpiła do pobliskiej apteki. Wywiadowca zajrzał przez szybę do wnętrza i ku wielkiemu zdziwieniu zauważył, że Wajsowa rozmawia z kimś przez telefon. Wszedł do apteki i w tej samej chwili usłyszał następujące słowa Wajsowej:

— Stanowczo nie.. Powiedziałam, że wróci pani o 11-ej, ale nie będą przecież siedzieli do rana. Jutro do pani zadzwonię.

Wywiadowca odrazu zrozumiał, że stara porozumiewa się z Mary. Wyrwał więc jej słuchawkę z rąk. Mary, nie wiedząc co się stało, a nie słysząc już więcej głosu starej, odrzuciła słuchawkę.

Wywiadowca uzyskał od telefonistki potrzebne informacje i oddawszy Wajsową stojącemu na rogu policjantowi, taksówką udał się pod wskazany przez telefonistkę adres.

Było to o dwie ulice dalej w małym parterowym domku, czyniącym z ulicy wrażenie jakgdyby nie był wcale zamieszkały. Kto tam mieszkał — nie wiadomo.

W jednym z pokojów wywiadowca zastał dwuch mężczyzn i młodą niewiastę, siedzącą przy stole.

Wszystkie trzy osoby zostały aresztowane i odstawione do urzędu śledczego.

Okazało się, że Wajsowa miała w domku tym w najbliższych dniach otworzyć nowy „ekscentryczny" dom schadzek, w którym Mary odgrywałaby niepoślednią rolę.

Dwaj aresztowani panowie mieli być dostawcami żywego towaru.

Całą czwórkę odesłano w nocy pociągiem do Łodzi.

(D. c. n.).

Turniej atletów w cyrku

Dziś Pooschoff walczy z Petrowiczem

Ogromnie emocjonujące walki ściągają tłumne rzesze ciekawych.

Wczoraj Kornatz, dzięki podporządkowaniu się decyzji sędziów, otrzymał prawo do rewanżu ze Sztekkerem.

Największą zaś sensacją jest to, że onegdajsi „protestanci" a zwolennicy Stibora, zgłosili się do kierownictwa turnieju i zaproponowali inne warunki, a mianowicie: składają 200 zł. jako premję, jeśli Sztekker będzie w stanie pokonać Stibora w ciągu 40 min. to jest w tym czasie, w którym onegdaj przyznano mu porażkę. W przeciwnym wypadku pieniądze mają przypaść Stiborowi. Poza konkursowy ten handicap mógłby odbyć się w najbliższych dniach.

Wieczór wczorajszy rozpoczął się walką dwuch klasycznych zapaśników: **Sztekkera z Wajnurą** (Mandżurja).

Jeden jak i drugi olśniewał swoją techniką. Pierwsze starcie przy zmiennych szansach, po 20 min. rezultatu nie dało. Obydwaj za piękną walkę zebrali zasłużone oklaski.

Przybyły ukrainiec Orłow z taką pasją natarł na nieustępującego mu w metodzie Krausa, iż ten ostatni rozwścieczony jak furjat zaczął okładać swego „dzikiego" przeciwnika, co miało ten skutek, że w 14 min. Orłow zaaplikował swemu przeciwnikowi potężny „knockaut" poczem powalił Krausa na obie łopatki.

Z wielkiem napięciem oczekiwano na decydującą walkę Stibora z Pooschoffem. Walka od pierwszej chwili budziła tak ogólne zainteresowanie, iż każdy chwyt komentowano i analizowano jaknajściślej. Były to chwyty istotnie klasyczne i naogół „spokojne". Publiczność, podzielona na dwa obozy, zachęcała to Stibora to Pooschoffa.

Po trzeciej przerwie zaszedł ciekawy incydent. Na arenę wszedł Kraus i trzymając w ręku wybity ząb, twierdził że Orłow mu go wybił, wobec czego prosi o satysfakcję — chce boksować się z nim. Chętny do bijatyki. obok stojący, Orłow, oświadczył, że jest gotów każdej chwili stanąć z Krausem do meczu bokserskiego, co wywołało radość wielką na galerji, mającej już przedsmak emocjonującego meczu bokserskiego. Po przyrzeczeniu powaśnionym atletom, że będą się w najbliższym dniu po otrzymaniu rękawic, boksowali, obaj opuścili arenę.

Walka Pooschoffa ze Stiborem w ciągu godziny rezultatu nie dała, wobec czego przeszła na punkty.

W 67 min. w chwili gdy Stibor był już pozornie bliski zwycięstwa i prowadził już 3 do 1 punktów, nagle — chcąc wciągnąć Pooschoffa na dywan — potknął się i upadł na plecy. Dobrze wyszkolony Pooschoff momentalnie go przytrzymał zapewniając sobie cenne zwycięstwo.

Silny **Petrowicz** w 13 min. swym dławiącym nelsonem zdławił **Śpiewaczka.**

Dziś, w środę największą sensację budzi decydująca walka Petrowicza z Pooschoffem. Następnie Śpiewaczek — Orłow, Stibor — Wajnura i decydująca Koehler — Kraus.

Mecze lekkoatletyczne z Rumunją i Węgrami

Termin meczu lekkoatletycznego z Rumunją ustalono na 13 i 14 lipca we Lwowie. Program obejmuje 100, 200, 400 800, 1.500, 5.000 i 10.000 mtr., sztafety 4ü100 i 4x400 mtr. płotki 110 i 400 m. skoki w dal, w wyż i o tyczce oraz rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Punktacja 3, 2, 1 pkt., a w sztafetach 6 i 4 pkt. Reprezentacja ustalona będzie definitywnie na mistrzostwach Polski, które odbędą się w Poznaniu w dniach 5, 6 i 7 lipca. Delegatami na zawody w Poznaniu są pp. Szkolnikowski i Szlachciak a na zawody z Rumunją: prezes kpt. Misiński i p. Weintal.

Mecz lekkoatletyczny z Węgrami rozegrany będzie 4 sierpnia w Budapeszcie. Zarząd PZLA zaproponował program następujący: 100, 400, 800, 1500, 5000 i 10.000 mtr.. sztafety 4x100 i 4x400 mtr. 110 i 400 m. płotki, skoki w dal, w wyż i o tyczce, oraz rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Punktacja 4, 3, 2 1 pkt., a w sztafetach 8 i 6 pkt.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



Klijent: Proszę natychmiast przyjąć z powrotem te obelgi, jakiemi mnie pan obrzucił!

Kupiec: O przyjęciu z powrotem niema mowy, mogę je panu najwyżej zamienić na inne.



— Cóż więc było przyczyną waszego zerwania?

— Przeszłość mojej narzeczonej.

— Czy taka fatalna?

— Nie, taka długa.

Żona z dzieckiem
na drugim ślubie swego męża

Łódź, 26 czerwca.

Dziewiętnastoletnia córka zamożnego kupca radomskiego, Klajnsztula, bawiąc przez pewien czas w Łodzi, poznała niejakiego Mordkę Koziołkowskiego. Koziołkowski starał się usilnie o pozyskanie względów dziewczyny, gdyż wiedział, że jej ojciec jest zamożnym człowiekiem. Starania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Przed wyjazdem Klajnsztulówny wyznał jej miłość.

— Za kilka tygodni przyjadę do was do Radomia — mówił — i pomówię z rodzicami... Myślę przecież, że oni nie staną na przeszkodzie naszemu szczęściu.

— Ja też tak przypuszczam — odparła ona.

Koziołkowski wkrótce rzeczywiście zjawił się w Radomiu. Wywarł on na rodzicach dziewczyny bardzo korzystne wrażenie, więc zgodzili się oni na małżeństwo.

W dniu wczorajszym odbył się ślub, na który zjechała się znaczna ilość gości.

W czasie uroczystości weselnej na sali zjawiła się jakaś kobieta z dzieckiem na ręku. Podczas, gdy Klajnsztulowie zwrócili się do niej zapytaniem, czego sobie życzy, pan młody próbował dyskretnie umknąć za drzwi.

Manewr ten spostrzegła jednak nieznajoma, która zawołała donośnym głosem:

— Nie uda ci się uciec mój mężu! Ogłaszam tu wobec wszystkich zgromadzonych, że Koziołkowski jest moim mężem! Chłopiec, którego trzymam na ręku jest naszym synem.

Na sali powstało zamieszanie.

Koziołkowski próbował wytłumaczyć teściom, że niewiasta, która nazywała go mężem, jest niepoczytalna, lecz nie uwierzono mu. Przybyła przedstawiła bowiem dokumenty, które stwierdziły niezbicie prawdziwość jej słów.

Panna młoda zemdlała, a pan młody zniknął gdzieś niepostrzeżenie. Będzie odpowiadał za bigamję.

ŁÓDZ W KWIATACH
Ciężkie jest życie kwiaciarek ulicznych
Jak dzieci, sprzedające kwiaty, zdobywają „klijentów"

Łódź, 26 czerwca.

Lato sprzyja nietylko fabrykantom wody sodowej i właścicielom ogródków, lecz

stwarza również nowe dziedziny zarobkowania.

Już w pierwszych dniach wiosny wylegają na miasto z kubłami i wanienkami handlarze żywych kwiatów.

Miejscem postoju kwiaciarek i kwiaciarzy jest zazwyczaj

głęboka wnęka bramy,

rzadziej — brzeg chodnika. Biedna kobiecina o siódmej zrana wychodzi już na miasto ze swym towarem.

Nie jest to praca łatwa.

Kubeł jest ciężki, pełno w nim wody, a trzeba nieść ostrożnie, by nie połamać świeżych goździków.

Nareszcie przybywa już na swe miejsce. Stawia kubeł, rozwija płachtę z zielskiem (dodatek dekoracyjny) i sznureczkami do przywiązywania „bukietów". Teraz może odetchnąć z ulgą.

Nie, jeszcze nie!.. Bo oto

wychodzi z bramy pan dozorca, aby zamieść chodnik.

— Już żeśta przyszli?.. Tak wczas?.. Bo to o siódmej zrana znajdziecie „kuncmanów" na swój pachnący interes?.. No, jazda z temi śmieciami!.. Trza wymieść!..

I nie czekając póki kwiaciarka zabierze swój kubeł, zaczyna machać miotłą.

Kwiaciarka szybko łapie kubeł i odsuwa się na bok. Przykrywa fartuchem towar, by się nie zakurzył.

Znowu stawia kubeł w bramie i porządkuje kwiaty. Najładniejsze wysuwa naprzód, by ściągały wzrok przechodniów.

Nie zdążyła jednak odsapnąć gdy oto **znowu wychodzi z bramy pan dozorca, a kwiaciarka już wie, że ukazanie się pana dozorcy nigdy nic dobrego nie wróży.**

Tym razem pan dozorca wychodzi z bramy nie z miotłą, lecz z kiszką gumową. Znowu padają rozkazy pod adresem kwiaciarki.

— Usuwać się, jazda!.. No, jak długo będę czekał!?.. Obleję i — basta!

Kobiecina znowu ucieka z kubłem. Pan dozorca flegmatycznie trzyma w ręku metalowy koniec kiszki i patrzy spokojnie na wysoko wzbijającą się strugę wody.

Wszystko ma jednak swój koniec w życiu, kończy się więc **również polewanie ulicy.**

Kwiaciarka znowu zajmuje miejsce w bramie. No, **teraz już będzie miała spokój**... ale nie na długo... bo

oto wóz wjeżdża do bramy.

Woźnica niema czasu. Koń o mało nie roztratował kubła — całego majątku kwiaciarki.

Ciężkie jest życie kwiaciarki... Same przeszkody — a targ mały...

Tylko dzieciom, otaczającym ją dookoła i proszącym o kwiatek, który upadł na ziemię,

los kwiaciarki wydaje się szczytem szczęścia...

Kwiaciarka z kubłem ma swe stałe „przedsiębiorstwo", stoi na miejscu, klijenci przychodzą do niej, lecz gorzej mają „ruchome" kwiaciarki, zaczepiające przechodniów słowami:

— Może pan kupi konwalijki.. Świeża wiązanka za 30 groszy...

Jest to zazwyczaj mała dziewczynka lub chłopczyk obdarty i bosy.

Wybierają oni wśród przechodniów przeważnie parki i zwracają się zawsze do pana:

— **Niech pan kupi dla tej pięknej pani...**

a

Jakże nie podziękować kupnem za kompliment?... Gdy on się waha, wówczas ona go podburza:

— No, kup już..

Malec wie, że jest to podzięka za słowo „piękna"... Czasem mówi **„dla tej młodziutkiej pani" szczególnie gdy facet dźwiga pod pachą jakąś „grubą Bertę" lub Jadzię....**

Wtedy zawsze pozbywa się dwóch wiązanek, a otyła jejmość darzy go jeszcze wzajemnym epitetem:

— Jaki miły chłopczyk... Masz malutki...

I 60 groszy wędruje do kieszeni malca, a stamtąd — — kto wie? — czasem do kasy kinowej, a czasem do piekarni...

Bak.

Baczność
wycinacze kuponów

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu" ci posiadacze kuponów, którzy we właściwym terminie nie zamienili ich na bilety loterji fantowej na Flotę Narodową.

Administracja „Expressu" czynna jest od 9 do 1-ej i od 3 do 7-ej.

***

Loterja fantowa urządzana na budowę okrętu handlowego wzbudziła niezwykłe zainteresowanie wśród społeczeństwa.

Zamówienia na bilety napływają masowo nawet z najodleglejszych zakątków kraju.

Między innemi bardzo poważne instytucje poczyniły zamówienia na znaczną liczbę biletów, lecz, będąc obecnie zajęte organizowaniem wycieczek do Poznania, prosiły o przedłużenie terminu do czasu powakacyjnego.

Wobec czego i w myśl zezwolenia generalnej dyrekcji loterji państwowej nr. 34559 zarząd koła postanowił losowanie odłożyć na dzień 26 października r. b. natomiast w dniach 29 i 30 czerwca w parku Julianów urządzić 2 wielkie zabawy z udziałem Teatru Rewji.

Cios siekierą
za zdruzgotany sen o szczęściu

Łódź, 26 czerwca.

18-letnia Władysława Grzelakówna pełniła obowiązki służącej u Klemensa Witkowiaka, gospodarza we wsi Gniew pod Łodzią. Dziewczyna zaprzyjaźniła się ze swym chlebodawcą i została jego kochanką. Witkowiak obiecywał dziewczynie, że się z nią ożeni i Władysława, przyjmując na serjo jego przyrzeczenia, cieszyła się na myśl o projektowanym ślubie.

Mijały jednak miesiące a gospodarz coraz rzadziej zapraszał Władzię do siebie i przestał z nią zupełnie mówić o ożenku.

Daremnie dziewczyna starała się dowiedzieć, co spowodowało zmianę w jego zachowaniu. Witkowiak zbywał milczeniem wszystkie jej pytania.

Pewnego dnia jednakże, zniecierpliwiony jej ciągłemi wymówkami, powiedział prawdę. Oznajmił dziewczynie, że zamierza się ożenić z córką jednego z miejscowych gospodarzy.

Dziewczynę to oświadczenie zupełnie wytrąciło z równowagi.

— Byłam twoją kochanką, bo wierzyłam, że się ze mną ożenisz — zawołała — a teraz chcesz mnie porzucić, by mnie cała wieś wytykała palcami? Nie, ja nie dopuszczę do twego ślubu!

Gospodarz niewiele sobie robił z jej gróźb. Wyrzucił dziewczynę za drzwi i oświadczył jej, że więcej nie będzie korzystał z jej usług.

Władzia zaprzysięgła mu zemstę. Wieczorem, gdy Witkowiak znajdował się w stodole, wtargnęła tam z siekierą w ręku. Gospodarz nie zdążył się obronić. Dziewczyna zadała mu cios w głowę i natychmiast uciekła ze stodoły.

Jęki rannego usłyszał jeden z parobków, który przybiegł mu z pomocą.

Witkowiaka przewieziono do szpitala. Rana, na szczęście, okazała się dość powierzchowna i gospodarz wkrótce powrócił do zdrowia. Grzelakównę po kilku dniach aresztowano.

Na sprawie przyznała się ona do swego czynu. Sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

q

W notesie reportera.

Rozdziałowi Szmulowi (ul. Gdańska 18), skradziono na przystanku tramwajów podmiejskich w Żabieńcu portfel, zawierający 700 zł.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się przy pomocy wytrycha do mieszkania **Goldberga Chila** przy ul. Al. 1-go Maja nr. 16 i skradli garderobę i biżuterję, wartości przeszło 1000 złotych.

Nożownictwo

W dniu wczorajszym w bramie domu przy ulicy Zawiszy 7 na lokatora tej kamienicy Kazimierza Biedrzykowskiego napadł jakiś osobnik, który ugodził go nożem w pierś. Rannym zaopiekowało się pogotowie, które stwierdziło, że doznał on ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Sprawcy napadu poszukuje policja.

Nagły zgon

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy ulicy Zgierskiej 3 zmarła nagle 45-letnia Mila Wajnsztadtowa, zamieszkała przy ulicy Drewnowskiej 19. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

Przejechanie

W dniu wczorajszym na ulicy Brzezińskiej przed domem nr. 16 dostała się pod koła tramwaju 13-letnia córka szewca Chaja Zelmanowiczówna, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 16. Dziewczynka doznała ciężkich uszkodzeń cielesnych. Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala Anny-Marji.



Rozmaitości

Za czasów rosyjskich dowódca pewnego pułku miał śliczną młodą żonę. Dla ścisłości warto zaznaczyć, że w tym samym pułku służyło 20-tu silnych młodych i przystojnych oficerów.

Pewnego dnia, gdy wszyscy oficerowie siedzieli w kasynie przy obiedzie, wszedł pułkownik i oświadczył:

— Panowie!.. Mogę zakomunikować wam radosną nowinę... Przed chwilą żona moja powiła tęgiego chłopca...

Wśród oficerów powstał lekki szmerek. Każdy z nich ukrywał zręcznie wypływający na usta uśmieszek i porozumiewał się spojrzeniem z sąsiadem...

Chwilę ogólnego zażenowania przerwał znowu tubalny głos pułkownika:

— Tak, panowie... Ale wszyscy zblamowaliśmy się... Żona moja powiła murzynka.

***

Do Kona przychodzi jego przyjaciel Blum i proponuje mu kupno walizki z prawdziwej skóry.

— Zwarjowałeś? — oburza się Kon. — Poco mi walizka?.. Co ja zrobię z walizką?..

— Nie wiesz co zrobić z walizką?.. Włożysz tam garnitur!...

— Tak i dla ciebie będę chodził po mieście nago?...

***

W małych miasteczkach są specjalni ludzie, których wynajmuje się do opłakiwania nieboszczyków. Jednym z nich był właśnie Salomon Pumper z Pociejowa. Do niego przyjeżdżali krewni nieboszczyków z najdalszych okolic.

Pewnego razu przybył doń służący z dalekiego Krotoszyna z poleceniem przyjazdu do pewnego bogatego kupca.

Pumper rzekł do służącego:

— Proszę powiedzieć, że nie mogę dziś przyjechać... Mimo najszczerszych chęci nie mogę dziś płakać, bo mi żona umarła..

***

Przed wyjściem męża z mieszkania, żona ostrzega go:

— Uważaj... Ostrożnie przechodź przez ulicę, żebyś nie wpadł pod tramwaj...

— Poco miałbym wpaść pod tramwaj?... Co jabym tam robił?...

Hallo! Tu radjo!..

Warszawa, 1,395 m. — 11,56 Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12,05 Koncert z płyt gramofonowych! 12,50 Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej 13,00 Komunikat meteorologiczny 15,20 Odczyt z cyklu „Dzieje muzyki polskiej" — wygł. prof. Stan. Niewiadomski; 16,30 Koncert z płyt gramofonowych; 17,25 „Skrzynka pocztowa"; 18,00 Koncert popularny orkiestry Polskiego Radja 19,56 Sygnał czasu. 20,00 Odczytanie programu na dzień następny; 20,30 Koncert wieczorny, w przerwie komunikat teatrów miejskich. Koncert solistów; 21,30 Literackie słuchowisko z Wilna; 22,15 22,20 i 22,30 Komunikaty; Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Praga, 343,2 m. — -9,05 Transm. z Tteatru Narodowego — „Księżniczka cyrku", operetka Kalmana.

Frankfurt, 421,3 m. — 20,15 Koncert radjoorkiestry. Thomas — „Kadi", uwertura, Meyerbeer — „Prorok", wyjątki, Delibes — „Le Rof s'amuse". W przerwie humoreska Marka Twaina „Ludożerstwo na kolei", po przerwie Massenet — Arja z op. „Herodiada" (Magda Spiegel — alt) Bruch — Koncert na skrzypce i orkiestrę d-moll op. 44 (wyk. Hugo Kolberg); 21,45 Koncert kompozytorski Ernsta Tocha Sonata fortepianowa op. 47, Capriccietti op. 36, Z „Kinderstxcken" op. 49. Trzy burleski op. 31.

Monachjum, 536,7 m. — 21,30 Koncert symfoniczny radjoorkiestry. Sol. Carl (viola da gamba) Stamitz — Koncert na violę da gamba i orkiestrę, Beethoven — Symfonja VI f-dur (Pastoralna); 22,45 Koncert i muzyka taneczna kapeli Greiner.

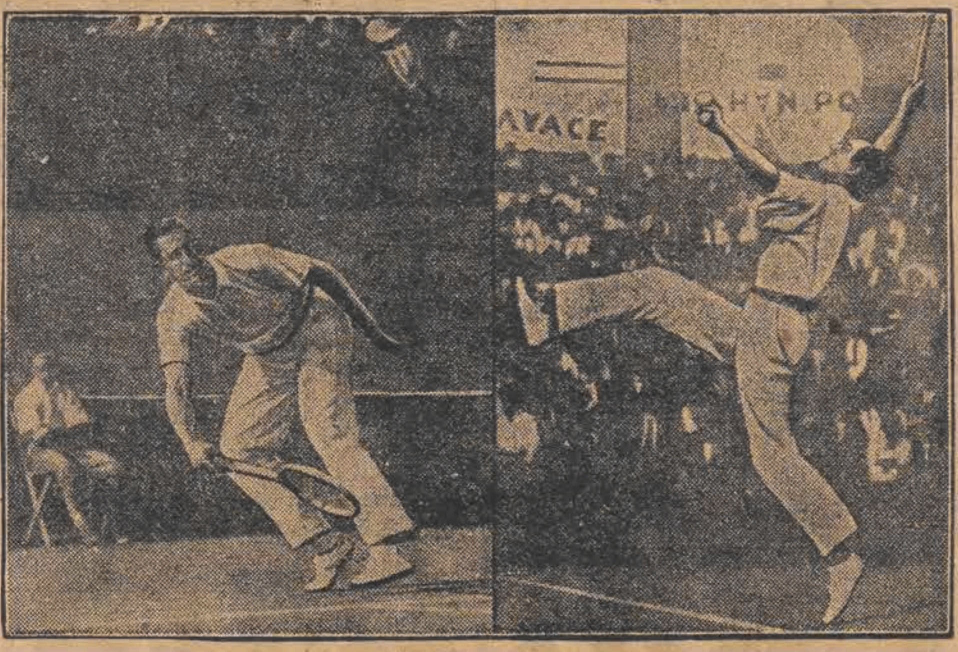
Budapeszt 545 m. — 12,05 Orkiestra cygańska Jenö; 17,40 Melodje węgierskie w wyk. Akosa Morvaya; 20,15 Wieczór Beethovena. Koncert symfoniczny pod dyr Otto berga z udz. Ernö Dohnanyiego. Koncert fortepianowy c-moll. Symfonja VII-ma. Koncert fortepianowy b-dur; 21,50 Muzyka cygańska z Cafe Ostende.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: SS-rów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 27), SS-rów Leinwebera (Pl. Wolności 2), SS-rów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), A. Dutkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorczyńskiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59).

Z walk o puhar Davis'a



W zawodach o puhar Davisa odnieśli niemieccy tenisiści 21-go b. m. w Pradze zwycięstwo nad czechosłowackimi współzawodnikami. Moldenhauer (z lewa) w grze z czechem Menzlem oraz Prenns (z prawa) w grze z Macenauerem zwyciężyli w stosunku 4:1.

Czary na Placu Wolności

Pomnik Kościuszki stanie wkrótce przed obliczem magistratu łódzkiego

Łódź, 26 czerwca.

Stają ludziska na Placu Wolności, zadzierają głowy do góry i dziwują się ogromnie...

— Co to będzie?.. Deskami obijają cały Plac.. Słyszał pan o tem?..

— Słyszałem.. Mają podobno za tym płotem budować

baraki dla bezrobotnych...

— Co też pan wygaduje?.. Jakie baraki?.. Gdzie?.. Tu, w tem miejscu, gdzie cała Łódź spodziewa się pomnika Kościuszki?.. Co też panu do głowy strzeliło?..

Każdy gada, co mu ślina na język przyniesie, lecz fakt pozostaje faktem —

budują!..

Jedyny plac w śródmieściu doczekał się wreszcie rozpoczęcia robót, związanych z ustawieniem pierwszego łódzkiego pomnika Tadeusza Kościuszki.

Powoli wysuwa się postać wodza kosynierów z zacisznej pracowni artysty - rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego przy ul. Wierzbowej.

Narazie budują betonowy cokół. Miejsce to osłonięte zostało drewnianym płotem, który już wczoraj został ukończony.

Budowa cokołu ma potrwać około dwuch miesięcy, potem rozpocznie się

ustawianie pomnika.

Niepoprawni optymiści twierdzą, że pomnik Kościuszki stanie jeszcze w tym roku...

Nie chce się jakoś dać temu wiary..

Ale fakt pozostaje faktem:

budują!..

Wprawdzie narazie tylko płot zbudowali, ale miejmy nadzieję, że pod czujnem okiem magistratu robota pójdzie raźno... (—)

13-letni bandyta!

Chciał zadusić służącą, by obrabować mieszkanie

Z Warszawy donoszą:

Znała go cała kamienica nr. 17 przy ul. Świętokrzyskiej. Na imię mu było Oleś. Mieszkał u swego wuja dozorcy domu i stamtąd biegał na posyłki, to do lokatorów na posługi, wszędzie go było pełno.

Mimo lat niespełna 13-tu i drobnej, dziecinnej postaci chłopiec wywiązywał się z poruczonych mu zleceń bez zarzutu.

Oleś zwłaszcza często zachodził do służącej z frontowego mieszkania, Anny Górskiej, starszej kobiety, która go bardzo lubiła i obdarzała łakociami.

Pewnego dnia Oleś przyszedł wieczorem, jak to mu się często zdarzało. Kręcić się jakoś niespokojnie i oświadczył wreszcie, że przyniósł do pani list, pozostawiony u dozorcy. Była to jakaś nagryzmolona niewprawną ręką kartka.

Służąca zaniosła list ten do pokoju. Gdy powróciła, Olesia już nie było. Prawdopodobnie wyszedł, nie czekając na powrót Górskiej. Nie było w tem zresztą nic nadzwyczajnego.

Służąca położyła się pod wpływem jakiegoś niepokojącego snu i dziwnego strachu.

Otworzywszy oczy, ujrzała pochyloną nad sobą postać Olesia, który chwycił ją nagle za gardło i począł dusić.

Przestraszona kobieta zerwała się na równe nogi i podniosła krzyk. Chłopiec począł uciekać.

Następnego dnia rano policja podjęła w tej sprawie dochodzenie. Olesia aresztowano.

Chłopiec zeznał, że ów rzekomy list dany Górskiej był przez niego umyślnie napisany. Oleś skorzystał z momentu, gdy Górska wyszła i schował się pod łóżko.

Zakradł się, by w nocy obrabować mieszkanie.

Dalsze jego zeznania nie byłyjuż jasne. Raz mówił że chciał zatkać usta Górskiej, gdy ta zaczęła krzyczeć, to znów twierdził, że wcale jej nie dotykał i obudziwszy ją przez przewrócenie niechcący stołka, odrazu uciekał.

Władze sądowe, do których dyspozycji Olesia oddano, umieściły go w oddziale dla nieletnich w więzieniu mokotowskiem.

Wczoraj mały Aleksander Kołasko stanął przed sądem okręgowym, który na tajnem posiedzeniu gospodarczem badał poczytalność i stopień rozwoju chłopca.

Postępowanie takie stosuje się ze względu na przepis kodeksu karnego iż nieletni podlegają karom kodeksu o ile w chwili spełnienia przestępstwa posiadali zdolność rozeznania i rozumienia swego czynu.

Aleksander Kołasko jest niepozornym blondynkiem o wystraszonych oczach. Trzech groszy niktby za niego nie dał.

Sąd, przesłuchawszy chłopca w obecności psychjatry dr. Knopfa, uznał, że Kołasko posiada dostateczną świadomość tego, co robi.

Wobec takiej decyzji **przeciw zbrodniczemu chłopcu będzie sporządzony akt oskarżenia o napad bandycki.**

ROZTARGNIONY.

Ktoś opowiada: Jestem ogromnie roztargniony. Wczoraj naprzykład leżę w łóżku i czuję okropny ból w nodze. Myślę: zapewne skaleczyłem nogę, zapalam światło i co widzę? Leżę naodwrót w łóżku i to głowa mnie tak boli!



Miss Polonja

przyjęła jednak engagement do filmu

Miss Polonja, po odrzuceniu szeregu propozycji zagranicznych wytwórni, przyjęła engagement do filmu p.t. „Zwycięstwo miłości" pod reżyserją Leona Trystana, realizowanego przez krajową wytwórnię „Falanga".

Miss Polonja, która nie zamierza poświęcić się karjerze filmowej, uczyniła podobno wyjątek dla tego obrazu ze względu na jego podłoże humanitarne i cel społeczno - państwowy.

Nagroda dla... najgorszego aktora.

Na oryginalny pomysł wpadli aktorzy wiedeńskiego Burg-theater. Wyznaczyli oni z własnej inicjatywy nagrodę dla tego ze znanych **aktorów, który w bieżącym** sezonie odznaczy się najgorszem wywiązaniem się z jednej z powierzonych mu ról.

Sędziami konkursu będzie kilku znanych w Wiedniu recenzentów. Sędziowie ci jednak zobowiązali się do milczenia, wynik konkursu ma bowiem pozostać zakulisową tajemnicą...

Erwin Piscator
otwiera znów teatr

Dnia 31 sierpnia b. r. otwarty zostanie w Berlinie nowy teatr słynnego komunistycznego reżysera Erwina Piscatora.

Pierwszą sztuką, jaka będzie wystawiona na nowej tej scenie, będzie „Kupiec berliński" Waltera Nehringa. Repertuar teatru będzie zawierać pozatem cały szereg sztuk o wybitnie komunistycznych tendencjach.

Ile zarabia Aleksander Moissi

Aleksander Moissi zajęty jest obecnie w Ameryce graniem w dwuch filmach mówiących. Za każdy otrzymuje — jak donoszą z Hollywood — „skromne" honorarjum 50.000 dolarów...

TEATR MIEJSKI.
„Mira Efros".

Dziś i codziennie po cenach najniższych od 50 groszy do 5 zł. 50 wzruszająca do łez, głęboko pomyślana sztuka Gordina „Mira Efros" — ta liryczna opowieść o wielkiej miłości matczynego serca jest kapitalnie grana przez Irenę Horecką, Morską, Skrzydłowską, Dąbrowską na czele.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie uniknięsz kalectwa i śmierci.



Echa skandalu
na zawodach kolarskich w Warszawie

W związku ze skandalem jaki rozegrał się w Warszawie w czasie zewodów kolarskich o mistrzostwo Polski, z których jak wiadomo łodzianie wycofali się w ostatniej chwili, dowiadujemy się, że w sferach kolarskich Łodzi panuje ogromne rozgoryczenie na Polski Związek Towarzystw Kolarskich i mówi się już bardzo poważnie o założeniu nowego związku. W sprawie tej mają się w bież. tygodniu zebrać przedstawiciele łódzkich towarzystw kolarskich.

Skład Anglji
na mecz z Niemcami

Do finałowego spotkania tenisowego o puhar Davisa (strefa europejska) Niemcy — Anglja, wyznaczeni zostali ze strony Anglji następujący zawodnicy: Austia, Collins, Gregory i Hughes.

Szosowe mistrzostwa kolarskie
województwa łódzkiego odbędą się w sobotę

Jak już donosiliśmy, szosowe mistrzostwa województwa łódzkiego odbędą się w sobotę dnia 29 czerwca, na szosie warszawskiej w Krzywiu pod Zgierzem. Zgromadzą one na starcie conajlepszych szosowców łódzkich, z Kłosowiczem, Sochowiczem, Muzolfem, Kołodziejczykiem, Neszperem, Gałęckimi, Szymańskim, Piekarskim, Beckiem, Marczewskim, Koprowskim, Szeflerem, Boczkowskim, Szymańskim i prawdopodobnie i Sierpińskim na czele.

Będzie to generalna rewja łódzkiego kolarstwa szosowego, które starannie przygotowuje się do sobotniej imprezy i do nadchodzących mistrzostw Polski, które odbędą się 14 lipca na szosie Poznań — Inowrocław (200 klm.).

Ogólnym faworytem sobotnich wyścigów jest Kłosowicz, który w mistrzostwach klubowych miał najlepszy czas dnia. Przypuszczalnie, w silniejszej konkurencji nasz superas kolarstwa szosowego będzie miał czas o wiele lepszy.

Sobotnie wyścigi budzą kolosalne zainteresowanie w szerokich kołach sportowych naszego miasta. Ubiegłej niedzieli wyłonieni zostali już trzej mistrzowie okręgowi. Mistrzostwo województwa śląskiego rozegrane w Wielkich Hajdukach przyniosło zwycięstwo Wlokasowi (Zory) w dobrym czasie 3 godz. 12,08 min. Mistrzostwo województwa poznańskiego przyniosło zwycięstwo Feliksowi Więckowi w czasie 3:19,30. Mistrzem województwa krakowskiego został Piotrowicz w czasie 3:20.44.

Start zawodników indywidualny.

WĘGRY—POLSKA 4:3
Mistrz Polski Maks Stolarow najlepszym graczem drużyny polskiej
(Oryginalna korespondencja „Expressu")

Tenisowa ekspedycja Polski na międzypaństwowy mecz z Węgrami, przybyła do Budapesztu w piątek wieczór.

Wynik osiągnięty przez reprezentację Polski uważać należy za b. zaszczytny, bowiem gospodarze obiecywali sobie ze spotkania znacznie więcej i liczyli na dużą wygraną. Tymczasem okazało się, że nasi reprezentanci „białego sportu" nie o wiele ustępują węgrom, a jeśli mecz przegrali, to jedynie wskutek zmęczenia, jakie dało się zauważyć u naszych zawodników. Zespołowi polskiemu w składzie: Marszewski, Maks Stolarow, Jan Loth i Jędrzejewska przeciwstawili węgry następującą drużynę: Krepuska, Kirchmeyer, Baro, Jacoby, Schwederowa i Lates Csila.

Perwszy dzień zawodów przyniósł Węgrom nieznaczne zwycięstwo w stosunku 2:1. Spotkania sobotnie miały następujący przebieg:

Marszewski — Kirchmeyer.

W pierwszych dwuch setach przewaga węgra. Marszewski okazuje się jednak bardziej wytrzymały i w następnych setach z łatwością zwycięża węgra.

Krepuska — Stolarow.

Stolarow natrafił na najlepszego gracza turnieju. Węgier okazał się graczem bardziej rutynowanym i zwyciężył po b. zaciętej walce w 4-ch setach.

Schrederowa, dr. Jakobi — Jędrzejewska — Loth.

Węgierska para wykazała wspaniałe zgranie i przez cały czas gry przeważała. Węgrzy zwyciężyli łatwo w 2-ch setach. W spotkaniu tym Jędrzejewska wykazała znacznie lepszą formę od Lotha.

Następnego dnia spotkania zakończyły się wynikiem remisowym, lecz ogólny wynik opiewa na korzyść węgrów. Niedzielne spotkania miały następujący przebieg:

Stolarow — Kirchmeyer.

W pierwszym secie Stolarow zwycięża bez trudu. Następny set należy jednak do Kirchmeyera, który pracuje całą parą i wygrywa 6:2. Do dalszej walki nie starczyło jednak Kirchmeyerowi sił i Stolarow zwycięża 6:1 i 6:2.

Krepuska — Marszewski.

O ile poprzedniego dnia Stolarow dzielnie stawił czoło doskonałemu tenisiście węgierskiemu, o tyle w niedzielnym spotkaniu Marszewski przegrał mecz bez walki 6:0, 6:2, 6:0. Inicjatywę dzierżył przez cały czas partji doskonały węgier.

Jędrzejewska — Lates.

Zasłużony sukces Jędrzejewskiej, która przewyższała znacznie p. Lates.

Dr. Jacobi, Bano — Stolarow — J. Loth

Najciekawsze spotkanie dnia. Pierwsze sety zapowiadały, że polacy wyjdą z walki zwycięsko, zwyciężając 6:2, 6:3. Rutyna wzięła jednak górę i mimo b. ambitnej walki ze strony Stolarowa i Lotha, dalsze trzy sety kończą się zwycięstwem gospodarzy 6:3, 6:4, 6:2.

A więc ogólny wynik spotkania 4:3 dla węgrów.

Najlepszym graczem reprezentacji Polski okazał się znów Stolarow, który nawet Krepusce stawił dzielny opór. Marszewski nie zawiódł i całkowicie spełnił pokładane w nim nadzieje. J. Loth b. ambitny, lecz zbyt nerwowy, wskutek czego tracił dużo piłek. Jędrzejewska reprezentowała wysoką klasę i znacznie przewyższała swą przeciwniczkę.

M. P.

Turniej w Wimbledon rozpoczęty
Niespodziewana porażka anglika Collinsa
(Telegram własny „Expressu")

Pierwszy dzień tradycyjnego turnieju tenisowego w Wimbledon zgromadził w słynnym stadjonie wimbledońskim ogromne tłumy widzów. Nawet niepewna pogoda nie zdołała odstraszyć zwolenników „białego sportu". Turniej otwarty został partją Tilden — We Dilon, która zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem Tildena 6:1, 6:1, 6:2. Moldenhawer wylosował również b. słabego partnera anglika Bernarda, którego pokonał bez trudu 6:1, 6:4, 6:4. Przedstawiciel Niemiec Kuhlman przeszedł do drugiej rundy bez gry, ponieważ przeciwnik L. A. Godfrey nie stawił się do gry. Niespodzianką pierwszego dnia turnieju była przegrana anglika I. G. Collinsa (reprezentant Anglji w grach o puhar Davisa) do Scharpa 2:6, 1:6, 6:3, 2:6. Mistrz Niemiec Prenn pokonał Davisa 6:2, 6:2, 6:3. Anglik Austin pokonał współziomka Gilberta 3:6, 6:3, 6:2, 6:4. Inne spotkania pierwszego dnia turnieju dały następujące wyniki: Buzelet — Vinall 6:0, 0:6, 5:7, 6:1, 7:5. Dimmer — Lingelbach 6:0, 6:2, 6:3, Crawford — Wilde (zwycięstwo bez gry), Landry — L. Salm 6:4, 6:0, 6:0, Campbell — Mishou 6:2, 6:4, 5:7, 6:1.

Polski Związek Małokálibrowy
zabrał się do energicznej pracy

Zorganizowany z inicjatywy Związku Strzeleckiego i posła Kierzkowskiego na wzór istniejących w Niemczech i w Anglji — Polski Związek Broni Małokalibrowej rozpoczął swą działalność w kierunku zorganizowania i propagowania strzelania z broni małokalibrowej, będącego najdostępniejszą formą sportu obrony narodowej.

Jak wiadomo Związkowi przewodniczy poseł Kierzkowski, wiceprezesem jest płk, Wecki zaś sekretarzem kpt. Żelazny. Pracę w związku podzielono na komisję. Komisji sportowej przewodniczy znany teoretyk i zawodnik por. Podoski.

Komisja ta nadaje kierunek pracom sportowym związku, ustanawia regulaminy i przepisy, rejestruje rekordy prowadzi kursy, szkoli instruktorów. Komisji badań przewodniczy dobrze wszystkim strzelcom znany mjr. Felsztyn jedna z głównych sprężyn Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu. Komisja ta pod jego wytrawnem przewodnictwem ma opinjować w sprawach broni amunicji i warunkach strzelań, ustalać typy strzelnic, prowadzić dział porad pisemnych, dokonywać badań nad bronią itd. Komisji organizacji i zawodów przewodniczy mjr. Bobrowski. Zadaniem tej komisji jest organizacja Związku oraz przeprowadzanie zawodów. Wreszcie skarbnik p. Lisowski przewodniczy komisji finansowej.

Wszystkie komisje przystąpiły do pracy, a w najbliższym czasie Związek oficjalnie otworzy w Warszawie sezon małokalibrowy zawodami w dniu 29 i 30 cezrwca które odbędą się na specjalnie remontowanej i przebudowanej strzelnicy w Alei Zielenieckiej.

W lipcu przewidywane są międzymiastowe i międzynarodowe zawody korespondencyjne w sierpniu wyjazd na mistrzostwa świata do Stokholmu, we wrześniu narodowe zawody strzeleckie

Dwa spotkania Turystów
w sobotę i niedzielę

Po sobotnim meczu ligowym Turyści — Wisła, który odbędzie się w Krakowie, drużyna Turystów jedzie do Bielska, gdzie rozegra spotkanie z Hakoahem bielskim. W związku z tym do Krakowa i Bielska jedzie 15 graczy.

---

2 wielkie dni kolarstwa
szykuje na sobotę i niedzielę S. S. Union

Na sobotę i niedzielę szykuje SS. Union kolosalną niespodziankę, w postaci wielkich międzynarodowych wyścigów za dużymi motorami, z udziałem czołowych specjalistów w tej gałęzi kolarstwa zagranicy. Jak już donosiliśmy, w zawodach tych wezmą udział kolarze tej miary co: Kolles (Holandja), Jensen (Danja), Dornn (Niemcy) i Mączyński (Niemiecki Górny Śląsk).

Z wymienionych, Jensen reprezentuje światową klasę jazdy za motorem, znany on nam jest już z występu na torze Helenowskim, jak również i Mączyński. Do walki z tymi tuzami staje najlepszy polski jeździec za motorem warszawianin Oksiutycz. Z jakim powodzeniem — zobaczymy w sobotę i w niedzielę.

Program starannie ułożony, przewiduje między innymi wielki bieg na przestrzeni 100 okrążeń toru. Pozatem w zawodach uczestniczy elita naszych torowców, z Puszem, Szmidtem, Zybertem, Braunerem i Einbrodtem na czele.

Obie imprezy wywołały w mieście kolosalne zainteresowanie.

Odwołanie raidu
P. Z. M.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, w dniu wczorajszym został odwołany zapowiedziany na piątek, sobotę i niedzielę bieżącego tygodnia wielki raid Polskiego Związku Motocyklowego, organizowany przez SS. Union.

Powód do odwołania tej imprezy, dała śmiesznie mała liczba zgłoszonych zawodników. Dość powiedzieć, że w wyjątkiem łodzian, członków Unionu, nie zgłosił się żaden inny zawodnik. Wstyd naprawdę.

Rotmistrz Antoniewicz
uległ złamaniu dwuch obojczyków

W Poznaniu trwają obecnie zawody konne, urządzone z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej przez Wielkopolski Klub Jezdy Konnej. W zawodach tych brali udział liczni jeźdźcy z całej Polski między innemi zaś jeden z najlepszych naszych kawalerzystów, rtm. Antoniewicz. Podczas zawodów, rtm. Antoniewicz uległ wypadkowi; w chwili jednego z trudniejszych skoków, koń zrzucił jeźdźca tak nieszczęśliwie, że rtm. Antoniewicz doznał złamania obu obojczyków, które wbiły mu się w płuca. Stan jego jest poważny.

Wypadek powyższy wywołał przygnębienie wśród widzów, jak wśród zawodników.

Czescy bokserzy w Łodzi

Sekcja bokserska Cesky Athletic klub „Hellas" z Brna czeskiego, według wszelkiego prawdopodobieństwa gościć będzie w pierwszych dniach lipca w Łodzi, gdzie rozegrałaby mecz z reprezentacją miasta, w siedmiu wagach (bez wagi ciężkiej).

Czesi wstąpiliby do Łodzi w drodze powrotnej z Poznania. Proponują oni 1 mocno niewygodny jednak dla organizatorów łódzkich ze względu na dzień powszedni. Łodzianie proponują datę 4 względnie 6 sierpnia.

O ile termin ten będzie uzgodniony, przyjazd czechów jest pewny. Walczą oni w dniu 27 czerwca w Poznaniu.

Ostatnia minuta.

Gen. Feng otrzymał 3 miljony dolarów
i opuszcza Chiny

Wiedeń, 26 czerwca
Polska Agencja Telegraficzna

Dzienniki donoszą ze źródeł angielskich z Chin, że rząd nankiński wypłacił 3 miljony dolarów ameryk., które mają być rozdzielone między wojskiem marszałka Fenga. Marszałek Feng otrzymał już pieniądze na wyjazd z Chin, pożegnał się ze swym wojskiem i znajduje się obecnie w drodze do wybrzeży, dokąd udał się także gen. Czang-Kai-Szek, aby razem z marszałkiem Fengiem omówić szczegóły co do przyszłości wojsk Kuomintangu.

Wysłannicy Sowietów
mieli wymordować członków rządu chińskiego

Berlin, 26 czerwca
(Agencja Telegraficzna „Express")

„Berliner Tageblatt" podaje wiadomość z Szanghaju, że skonfiskowane swego czasu podczas rewizji w generalnym konsulacie sowieckim w Charbinie dokumenty i pisma zostały przewiezione do Nankinu, gdzie po dokładnem ich zbadaniu przekonano się, że zawierały one wskazówki rządu sowieckiego zmierzające do rozbicia akcji zjednoczenia Chin.

W dokumentach tych został znaleziony dokładny plan wojsk nad granicą mongolską i plan wymordowania wybitniejszych przedstawicieli rządu nankińskiego.

Ostre rewizje na granicy
węgiersko-czeskiej

Wiedeń, 26 czerwca
(Polska Agencja Telegraficzna)

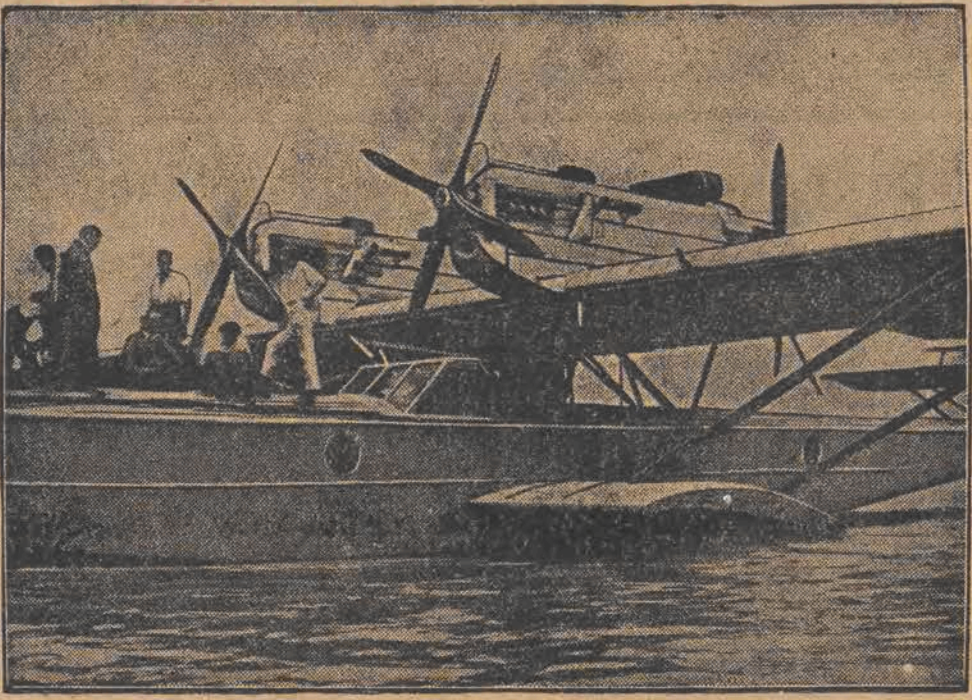
Dzienniki donoszą z Budapesztu, że władze węgierskie na zarządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych stosują na stacji granicznej węgiersko - czechosłowackiej w Komornie, bardzo surowe przepisy o paszportach i o przekroczeniu granicy. Zarządzenie to ma być, zdaniem prasy, odpowiedzią na aresztowanie obywateli węgierskich w Czechosłowacji.

Zwycięstwo francuskiego dżokeja



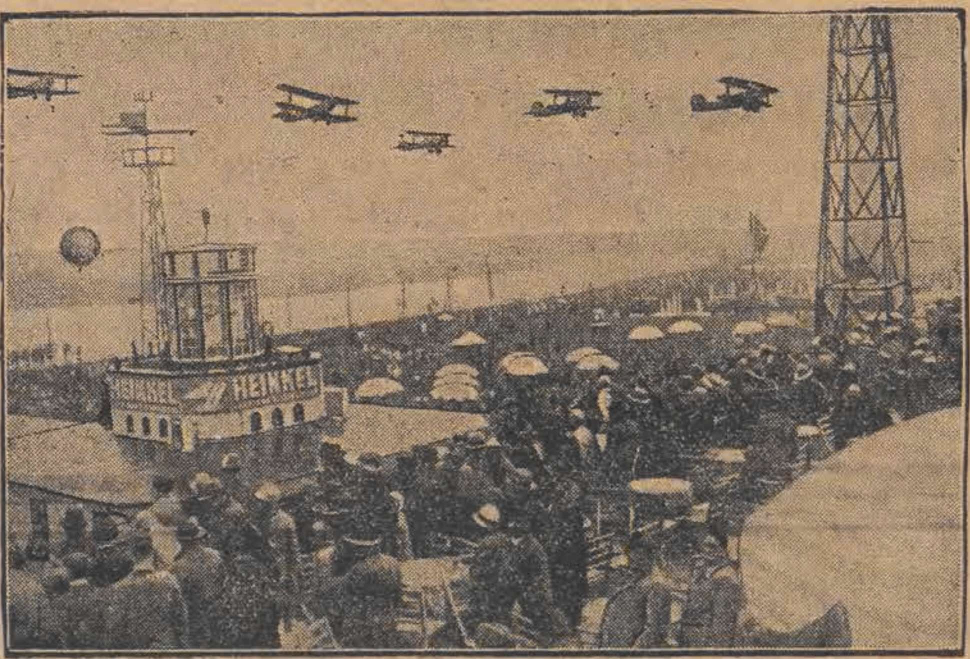
Znany w Francji dżokej
BOGOU
zdobył na koniu „Benjamin III" najwyższą nagrodę Niemiec w wyścigach w Ruhleben pod Berlinem.

Tragedja lotników hiszpańskich



„Numantia" — hydroplan, na którym hiszpański lotnik Mello Franco wyleciał 20 b .m. z Hiszpanji do Ameryki. Do obecnej chwili brak wszelkich wieści o śmiałym lotniku. Wczorajsze depesze donoszą, że statek angielski „Greifden" znalazł w odległości 120 mil. od Azorów szczątki samolotu bez załogi. Istnieje więc bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że Mello Franco spotkała katastrofa....

Asy—na wypadek wojny?..



Niemcy dbają usilnie o rozwój żeglugi powietrznej... W Berlinie odbył się w tych dniach wielki „dzień propagandowy", w którym — w obecności niezliczonych tłumów — popisywały się dziesiątki aeroplanów, wykonywujac ewolucje, mające na celu dowieść sprawności niemieckich samolotów.

Po zgonie gen. Bootha



Katafalk ze zwłokami zmarłego przywódcy Armji Zbawienia generała Bootha odwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób — członków Armji z różnych krajów Europy. Na zdjęciu: katafalk, ustawiony w jednym z londyńskich kościołów.

Mac Donald w aeroplanie



Mac Donald, po krótkim pobycie w swem rodzinnem miasteczku Lossimouth, powrócił samolotem do Londynu. Na lotnisku w Lossimouth obecne były tysiączne tłumy, aby popularnemu politykowi życzyć szczęśliwej podróży. Na zdjęciu: Mac Donald wsiada do samolotu.

7-ma rocznica zamordowania Rathenau'a



W Grunewaldzie pod Berlinem, na miejscu, gdzie przed 7-iu laty, 24-go czerwca, zamordowany został ówczesny minister spraw zagr. Rzeszy WALTER RATHENAU, umieszczono obecnie, w 7-mą rocznicę śmierci, tablicę pamiątkową. Odsłonięcie odbyło się w obecności przedstawicieli rządu niemieckiego, korpusu dyplomatycznego oraz niezliczonych tłumów publiczności. Na zdjęciu: straż honorowa, ustawiona przy tablicy.

9 wyroków śmierci w Rosji.

Samarkanda, 25 czerwca.

W wielkim procesie o zamordowanie powieściopisarza Hakim-Zade, zapadł wczoraj wyrok, skazujący 9 z pośród 54 oskarżonych na karę śmierci, resztę na wieloletnie ciężkie więzienie, kilkunastu zaś na wydalenie z Użbekistanu.

Rząd sowiecki wysłał swego czasu Hakima Zade do Użbekistanu celem prowadzenia tam kampanji antireligijnej i założenia w jednem z miast użbekistańskich klubu bezbożników.

Podczas posiedzenia klubu podburzeni przez mułłów mieszkańcy napadli na bezbożników i ciężko ich pobili. Hakima Zade zaś wyklekli przed meczet i rozszarpali na sztuki.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.